

Biuro Bezpieczeństwa Narodowego

<https://www.bbn.gov.pl/pl/wydarzenia/3677,Wystapienie-Prezydenta-RP-w-Monachium.html>

27.04.2024, 21:22

04.02.2012

Wystąpienie Prezydenta RP w Monachium

Szanowni Państwo,

Dziękuję bardzo za zaproszenie do wystąpienia na Konferencji, która od lat stanowi ważne forum wymiany idei na temat bezpieczeństwa międzynarodowego.

Mam świadomość, że zabierając głos w tej części debaty, mam okazję mówić szerzej z punktu widzenia nie tylko Polski, ale innych krajów naszego regionu Europy, Europy Środkowo-Wschodniej, tych krajów, które odzyskały stosunkowo niedawno wolność i stosunkowo niedawno uzyskały poczucie bezpieczeństwa poprzez przynależność do Sojuszu Północnoatlantyckiego, ale także poprzez uczestnictwo w integracji europejskiej.

Jestem pewien, że do wielu narodów Europy Środkowo-Wschodniej w dalszym ciągu przemawiają zarówno echa wielkości, siły i zdolności organizacyjnej, ale także sukcesu NATO, które przecież jako świat zachodni wygrało wyścig o wolność także dla nas. Jestem pewien, że w wielu naszych krajach jeszcze brzmią bardzo mocno w uszach i w sercach stwierdzenia ojców założycieli Unii Europejskiej, którzy mówili o tym, że gdy nie było Europy była wojna. Mamy w pamięci więc wszystkie przesłania świadczące o tym, że istnieje bezpośredni związek między demokracją, między integracją, a poczuciem bezpieczeństwa.

Spotykamy się w czasie, kiedy kryzys zadłużenia i jego konsekwencje gospodarcze znajdują się w centrum światowej i naszej także uwagi. Ale warto zaznaczyć, że sytuacja bezpieczeństwa w naszej sferze wydaje się zdecydowanie lepsza niż sytuacja gospodarcza. Tym niemniej doświadczenie uczy, że należy być niesłychanie ostrożnym, czułym na wszystkie sprawy związane z bezpieczeństwem, bo tak, jak wybitny polski filozof, myśliciel polityczny Leszek Kołakowski – człowiek niezwykle ciekawy, bo uczestnik i współtwórca marksizmu, a potem jego zdecydowany krytyk, człowiek, który przygotował w sensie mentalnym wielu ludzi z polskiej „Solidarności”, którzy przeprowadzili rewolucję demokratyczną - mówił po 11 września 2001 roku, że „ten zamach nie otworzył nowego rozdziału w historii i, że nigdy nie będziemy żyli bezpiecznie, zawsze będą czyhały na nas katastrofy”.

My w Polsce mamy tę świadomość, że względu na fakt, że od tysiąca lat funkcjonujemy w rejonie, gdzie częste były polityczne przeciągi. Dążenie do absolutnego bezpieczeństwa także nam nie przemawia do wyobraźni, pamiętamy wielkie mocarstwo przecież, które upadło pod ciężarem wydatków militarnych, bo nie rozumiało, gdzie są prawdziwe wyzwania, gdzie są prawdziwe zagrożenia. Nie odczytało, że one pochodziły od wewnątrz, nie z zewnątrz. To jest podpowiedź także, dla nas, dzisiaj.

Jeśli nigdy nie będziemy w pełni bezpieczni, to - porzucając złudną pokusę bezpieczeństwa absolutnego - oznacza to dla nas stały, nigdy nie kończący się obowiązek troski i zabiegania o bezpieczeństwo, zapewniania odpowiednich nakładów i poszukiwania właściwych instrumentów działania.

Szanowni Państwo,

sprawy bezpieczeństwa w strefie euroatlantyckiej można z jednej strony ująć dwupoziomowo: że państwa

obszaru euroatlantyckiego cieszą się względnie wysokim, w perspektywie także historycznej, standardem bezpieczeństwa. Natomiast z drugiej strony zagrożenia dla bezpieczeństwa, konflikty, powody do niepokoju znajdują się w naszym bliższym i dalszym otoczeniu. Część z nich bezpośrednio oddziałuje jednak na naszą sytuację bezpieczeństwa. Zastanawia, że dwie dekady po zakończeniu zimnej wojny, po tym jak zmałyły różnice ideologiczne oraz wrogość militarna, w dalszym ciągu w obrębie tej samej strefy tak wiele uwagi poświęcamy wewnątrzatlantyckim problemom bezpieczeństwa, które wydają się zupełnie trywialne w porównaniu z tym, z czym mamy do czynienia na Bliskim Wschodzie, w Afryce czy na ogromnych obszarach Azji.

Na obszarze na Zachód od Jekaterynburga aż po Los Angeles mamy w zasadzie największe nasycenie wielostronnymi instytucjami bezpieczeństwa, porozumieniami o kontroli i ograniczaniu zbrojeń oraz o przejrzystości i budowie zaufania w strefie militarnej. Tutaj także jest najbardziej rozbudowana sieć kanałów konsultacji, dialogu, wzajemnego poznawania się i usuwania lęków. I chociaż to nasze spotkanie tutaj, w Monachium, jest także ważną okazją do dialogu i wzajemnego poznania się, to wszyscy czujemy dobrze, że unilateralizm, impulsy renacjonalizacyjne, biorą przecież nierzadko górę nad podejściem wielostronnym, które by uwzględniało w równej mierze potrzeby bezpieczeństwa wszystkich zainteresowanych, a nie tylko tych najmocniejszych, tych najsilniejszych.

Kryzys finansowy w UE, blokada działań OBWE, rozbieżności w podejściu do kryzysu libijskiego, nieuzasadniony wzrost wydatków albo zapowiedź wzrostu wydatków militarnych niektórych państw czy też najnowsze różnice wobec sztandarowego zadania NATO, jakim jest Afganistan – to wyraźne znamiona współczesnych uwarunkowań i współczesnych pytań o sferę bezpieczeństwa. Ta lista problemów skłania do porzucenia aroganckiej pewności siebie, że przyszłość nie przyniesie nowych poważnych wyzwań.

Proszę zauważyć, że w ostatniej dekadzie, jeden tylko konflikt w Afganistanie, kosztował wielokrotnie więcej wysiłku zbrojnego, logistycznego, strat ludzkich i innych zniszczeń, niż to wszystko, co się zdarzyło w tym czasie w związku z użyciem siły w strefie od Vancouver po Władystok. Trzeba przykładać zatem do tych spraw właściwą miarę. W historii, także tej nieodległej historii, niemało było sytuacji, w których przesadna reakcja na zagrożenie także stanowiła sama w sobie zagrożenie, zagrożenie dla zainteresowanego i dla jego otoczenia. Jak przekonująco pokazuje to raport Euro-Atlantyckiej Inicjatywy Bezpieczeństwa, problem tkwi w psychologii, w percepcji, w historycznych stereotypach, także w atawizmach związanych z przywiązaniem do czynnika militarnego jako czynnika wpływu, potęgi czy nawet tylko i wyłącznie prestiżu. Niemal nikt nie jest wolny od tego, a zwłaszcza wielkie mocarstwa. Losy najnowszego „resetu” w stosunkach USA-Rosja są tego potwierdzeniem. Niemało osób pokładało w tym „resecie” spore nadzieje, lecz dzisiaj możemy odnieść wrażenie, że po wstępnej dynamice, i po podpisaniu niemal dwa lata temu nowego porozumienia START, te nadzieje pozostały niezrealizowane. Polska zresztą wcześniej uruchomiła także własny „reset” w stosunkach z Rosją. I także ta dynamika procesu nie w pełni odpowiada naszym oczekiwaniom. Oczywiście trzeba konsekwencji, my mamy nadzieję, że po wyborach w Rosji ponownie nastąpi intensyfikacja dialogu z Rosją.

Spotykamy się tu w Monachium, aby zagrożenia dla naszego bezpieczeństwa ocenić od strony tego, co jest wspólne i co pochodzi spoza obszaru atlantyckiego.

Wysłuchałem z ogromnym zainteresowaniem, jak pewnie wszyscy Państwo, wystąpienia amerykańskiego sekretarza obrony Leona Pannety i Pani sekretarz stanu Hillary Clinton i chcę powiedzieć, że na pewno trudno czerpać satysfakcję z zapowiedzi głębokich zmian w akcentach polityki amerykańskiej.

Ale w dalszym ciągu należy lokować nadzieję po pierwsze w utrzymaniu spójności Sojuszu Północnoatlantyckiego, także w tych propozycjach utrzymania i rozwoju realnych zdolności działania Sojuszu, podjęcia wyzwań przyszłości od strony technologicznej i organizacyjnej, ale niewątpliwie trzeba potraktować te jako zapowiedź zmian, które trudno będzie cofnąć.

Chciałbym w sposób jednoznaczny powiedzieć, że traktuję wezwania z Waszyngtonu, wezwania naszych amerykańskich przyjaciół jako wezwanie do całej Unii Europejskiej, w pierwszym rzędzie, która w przeszłości tak chętnie deklarowała swoje ambicje w dziedzinie bezpieczeństwa, w moim przekonaniu teraz UE musi przejść od deklaracji do czynów.

Wszyscy dostrzegamy postęp jaki się dokonał w chwili zainicjowania Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony w 1999 roku, ale mamy też świadomość stagnacji, jaka zapanowała w tej dziedzinie pomimo wejścia w życie Traktatu z Lizbony, już przecież ponad dwa lata temu. Dojrzał – w moim przekonaniu – czas, by UE z całą powagą podeszła do swojej odpowiedzialności za bezpieczeństwo w Europie i w jej otoczeniu, w synergicznej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i NATO, ale także i z Rosją i innymi państwami Europy Wschodniej. Musi to dotyczyć aspektów instytucjonalnych, ogólnego potencjału i zdolności operacyjnej, strategiczno-doktrynalnej. Amerykańscy przyjaciele – w moim przekonaniu – powiedzieli nam rzecz bardzo ważną, powiedzieli nam: „Europo, przymierz się do cięższej zbroi”.

W moim przekonaniu drogą do rewitalizacji wysiłku UE w sferze bezpieczeństwa powinno być podjęcie odkładanych prac nad nową strategią bezpieczeństwa Unii. Istnieje wiele dobrych powodów, aby ten wysiłek podjąć. Sygnał z Waszyngtonu jest istotnym dzwonkiem alarmowym pod tym względem. Przecież rzecz nie w nowym dokumencie, lecz w starannej ocenie odpowiedzialności, jaka dzisiaj przypada UE oraz przewartościowaniu politycznego podejścia do możliwości realnego działania UE w sferze bezpieczeństwa i obrony. Polska złożyła w tym zakresie w ciągu ostatnich lat szereg propozycji.

Warto się zastanowić, czy drogą do większej odpowiedzialności i dojrzałości w sferze bezpieczeństwa i obrony nie powinna być formuła wzmocnionej współpracy, którą przecież przewiduje Traktat Lizboński.

[Tweetnij](#)